

## 13. Poniedziałek 2

Am 2,6–10.13–16

Mt 8,18–22

Nauczycielu, pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz (Mt 8,19).

Taka powinna być nasza decyzja, jeżeli chcemy być prawdziwie uczniami Chrystusa. Uczeń to ten, który idzie za swoim Mistrzem. Pytanie, czy prawdziwie szuka Boga, w takiej postawie odnajduje swój zasadniczy wyraz: *pójdę za Tobą*. W odpowiedzi otrzymujemy odpowiedź samego Pana Jezusa: *Lisy mają nory, a ptaki podniebnie – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć* (Mt 8,20). Jeżeli chcesz iść za Mną, to wiedz, że Ja nie mam tutaj żadnego miejsca, nie mam mieszkania, nie mam niczego pewnego. Nie mogę ci powiedzieć, co cię jutro spotka, przed czym staniesz. Pokaże się dopiero w czasie naszej drogi, gdzie będziemy spali, co będziemy jedli...

Pamiętamy, co Pan Jezus powiedział „bogatemu młodzieńcowi”, który pragnął dojść do doskonałości: *Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną* (Mk 10,21). Nie wskazał mu żadnego celu wyraźnie postawionego, nie mówił, dokąd dojdzie, jaki będzie itd. Zaproponował jedynie, by poszedł za Nim. To wezwanie wymagało rezygnacji z gotowych planów, ze swoich wyobrażeń na temat przyszłości i całkowitego zawierzenia Osobie Mistrza. W podobnym duchu mówi i do swoich uczniów, dając im jednak obietnicę, że ta droga przyniesie im o wiele więcej i to nawet już tu w perspektywie ziemskiej:

Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym (Mk 10,29n).

Taka jest również i nasza nadzieja. Jest to jednak tylko nadzieja, a nie warunek naszej decyzji. Brak miejsca, jedzenia, niepewność itd. są podstawowym wyrazem braku. Panu Jezusowi nie chodzi w tym momencie jednak o ascezę, nie pragnie, byśmy się tego wszystkiego wyrzekali dla osiągnięcia jakiejś sprawności, niezależności. Mówi jedynie o potrzebie gotowości na te wszystkie niedogodności. Natomiast

gotowość ma być wyrazem naszego wyboru królestwa Bożego przed czymkolwiek innym, nie tylko przed dobrami tego świata, ale nawet przed zabezpieczeniem tutaj, na świecie.

Drugi dialog jeszcze mocniej podkreśla potrzebę odcięcia się od przywiązań do spraw doczesnych. Na, skądinąd bardzo pobożne pragnienie, które zresztą było moralną powinnością w Starym Testamencie: *Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca* (Mt 8,21), Jezus odpowiada bardzo „okrutnie”: *Pójdź za Mną, a zostaw umarłym grzebanie ich umarłych!* (Mt 8,22). Elizeuszowi, który powołany przez Eliasza, chciał się tylko pożegnać z rodzicami, Eliasz na to zezwolił i sam brał udział w uczcie pożegnalnej (zob. 1 Krl 19,20n). Pan Jezus takiej zgody nie daje. Dlaczego? Radykalizm powołania wynika z tego, Kto wzywa i czego powołanie dotyczy. Otóż powołanie przez Jezusa Chrystusa wymaga tak daleko idącego zdecydowania. W innym miejscu Pan Jezus powiedział:

Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien (Mt 10,37).

Pan Jezus domaga się dla siebie miłości absolutnej, takiej, jakiej żąda dla siebie Bóg. W ten sposób chce powiedzieć, że przynosi coś najbardziej doniosłego, coś, co przewyższa nawet miłość do ojca i matki, które przecież są nakazane przez Prawo! Pójście za Nim ma zatem rangę taką samą jak pierwsze i najważniejsze przykazanie: *Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!* (Wj 20,3). Lepiej jeszcze, bo w formie pozytywnej, wyraża to najważniejsze przykazanie Starego Testamentu, które codziennie powtarza podczas modlitwy Izraelita:

Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił (Pwt 6,4n).

Podczas publicznego nauczania takie żądania brzmiały dla pobożnych Żydów jak bluźnierstwa. I przez wielu tak były odbierane. Ale po męce, śmierci i zmartwychwstaniu nabierają one nowego, prawdziwego znaczenia. Oto On do końca nas umiłował, oddając za nas życie, wykupując nas od grzechu i śmierci. Jediną prawdziwą odpowiedzią z naszej strony może być taka sama miłość do końca. Miłość przyzywa miłość. Jeżeli na Jego miłość do końca odpowiadamy miłością z ograniczeniami, oznacza to, że nie odpowiadamy na nią w

pełni. Czegoś jeszcze nie zrozumieliśmy, nie weszliśmy w pełni w komunię z Nim. A tak się nie da. Istnieje ostra alternatywa: albo jesteśmy w pełni z Nim, albo ostatecznie przeciw Niemu.

Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza (Mt 12,33).

Zatrzymywanie sobie czegoś dla siebie jest w tym przypadku albo niezrozumieniem Jego miłości do końca, albo po prostu zdradą. Wraz z Jezusem Chrystusem nasza więź z Bogiem staje się komunią, czyli taką wspólnotą, w której jeden mówi do drugiego tak, jak Jezus mówi do Ojca: *wszystko co Moje jest Twoje, a wszystko, co Twoje jest Moje* (por. J 17,10). W Jezusie Chrystusie jesteśmy zaproszeni aż do takiej więzi z Bogiem. Dlatego nic nie możemy już zachować dla siebie. W przytoczonych słowach Ewangelii odczytujemy zapowiedź właśnie takiej ostatecznej konieczności.